

Bajka o Człowieku i 3 szansach zesłanych mu przez samego Boga...



Autor: Karol Juchniewicz

Bardzo ważna dedykacja

Każdemu, kto w chorobie, bólu i cierpieniu, zmagał się sam ze sobą oraz swoimi problemami. Nie rozumiany przez innych ludzi wylewał codziennie miliardy łez, byle dla jedynej swojej Miłości, które pisana mu jest na wieki...

Początek historii

A już stworzywszy wcześniej Wszechświat i Ziemię, Jedyny w Trójcy Pan Bóg Wszechmogący, stworzył i porodził dla człowieka 3 cnoty, ku chwale swojej i dla dobrej, szczęśliwej natury człowieka.

A były to:

PRAWDA
DOBRO
MIŁOŚĆ

Oto najcenniejsze skarby jakie tylko mógł Bóg oddać z Niebios ku ziemskiemu życiu, w pomocy dla człowieka, który w zamyśle z Boga, na jego podobieństwo powstał i w Bogu był.

Stworzywszy więc je, a będąc Wszechmogącym i Wszechwiedzącym, Stwórca Nasz zrodził jeszcze Nadzieję, aby ta Trójkę Rodzeństwa swojego chroniła i strzegła wiecznym słowem będącym na wieki w każdym tylko człowieku, jaki w czasie miał zaistnieć.

Zrobiwszy to tchnął w nie życie i swojego Ducha, aby zeszyły na Ziemię do Człowieka, ku jego wiecznemu Szczęściu, radości i wystawianej po wieki chwale Jedynego Boga Ojca i Stwórcy.

Wysławszy je na Ziemię podarował je człowiekowi, który od zarania dziejów, przez pychę, egoizm i naiwność, w ogrodzie samego Rodziciela – Stworzyciela sięgnął po zło, czyli zakazany dla dobra człowieka – „owoc”.

Widząc jak człowiek bez niego cierpi, będąc najczystsza formą Miłosierdzia i Ukochania, zlitował się Pan Bóg nad Człowiekiem, jako i nad Dzieckiem swoim i posłał mu trzy szanse pomocy.

Gdzie wydarzyła się ta opowieść

W dolinie Attyki południowo-nadmorskiej przepiękne i silne doliny narysowane ręką samego stwórcy, wychładzały swoje grzbiety w śnieżnobiałych chmurach, skąd i Bóg bardzo często posyłał swoje Anioły dla służby człowieka, którego umiłował. Wszelkie góry tu wygrzewały swoje odnóża w kolorowym, ciepłych, słodkim morzu. A były to wody jeszcze bez tak okrutnych i złych stworzeń, jak i robactwa, które człowiek sam na siebie grzechem sprowadził. Cudowne, malownicze krajobrazy ukajały woń oka i ucha. Zewsząd dobiegały śpiewy syren i magicznych stworzeń. Bardzo często dla Boskiej Chwały, na Ziemię przylatywały Anioły. Ale człowiek wciąż płakał i smucił się, nie oglądając na nie, albowiem Boga swego Jedynego porzucił grzechem i już nie potrafił sam sobie w tym pomóc...

A wszystkie zwierzęta były przyjazne i posłuszne Człowiekowi. Ale nie to dawało mu szczęście.

A wszystkie ziemię zdrowe, najśodsze owoce rodziły dla Człowieka. Ale nie to dawało mu szczęście.

A ludzi było też garstek, razem, ale jakoby i z osobna. W konsekwencji swoich grzechów człowiek utkwiał głęboko w czymś niewidzialnym, a obawiając się Boga i jego kar, nie ufając z lęku swej marności, w jedyną Jego nad-Miłość i nieskończone Miłosierdzie, człowiek płakał i cierpiał, oczekując na dalsze swoje dzieje...

Do wioski Ludzi przybyły Dary Niebios...

...by dać i zapewnić w końcu człowiekowi odpowiednią radość, ostoje, spokój i szczęście. Oparte jednak na Bożym zaufaniu, cierpliwości oraz miłosierdziu, były tu nieco obce i inne. Służąc dla pomocy Człowiekowi od wszędzie bywałego Boga ruszyły więc do wioski ku wszelkim innym ludziom.

A ujrawszy jakiegokolwiek życie pytały to ludzi, to zwierząt, jakoby gdzie najbardziej skrzywdzony i nieszczęśliwy człowiek wytchnienia błaga i prosi. Umilkli wszyscy ludzie, a zwierzęta nie wiedząc co robić – uciekły w popłochu.

A rodzeństwo, udało się do pierwszej lepszej lepianki człowieka i jedno po drugim postarały się przynieść człowiekowi pomoc, jak im przykazał - ich prosił.

Pierwsza Szansa

Pierwsza prawda udała się do człowieka.

- Puk, puk, puk!
- Kto tam?
- **Prawda**
- Jaka prawda?
- Jedna jestem
- Po cóż przyszłaś?
- Pomóc Ci, Człowieku, przejrzeć oczy Twoje...
- Nie chcę pomocy, nie potrzebuję znać prawdy - z lamentem i głośno krzyknął człowiek.

A wtedy prawda z całą swoją mocą krzyknęła, aż wezbrała się Ziemia. Wybuchła, jak wulkan i znikła za razem, rozbryzgując się po całym wszechświecie, gdzie człowiek tylko miał zaistnieć. A wtedy Dusza ludzka krzyknęła z bólu, a był to ból nie z tej Ziemi, oparzona wrogiem prawdy: kłamstwem.

Odtąd Prawda stała się całkowicie niewidzialna dla Świata Ludzi: „gołym okiem”, ale dostrzegalna przez Człowieka zawsze, wszędzie, kiedy jej zapragnie. Swoje skrzydła oparła na moralnym rozsądku i dobrym etycznie wyborze, i aż po dzisiaj drzemie, do końca krańców Świata.

Druga Szansa

Drugie więc rodzeństwo: DOBRO ruszyło. Przyszło pod dom i zapukało do człowieka.

- Puk, puk, puk!
- Kto tam?! - w ogromnym bólu po prawdzie krzyknął okaleczony człowiek.
- **Dobro**
- Jakie dobro?!
- Jedno jestem
- Po co?!
- Niosę Ci Człowieku: SIEBIE, wytchnienie, spokój, harmonię, balsam dla zranionej duszy i wszystko co tylko Ci potrzebne dla zaplanowanej w Twym sercu dobroci. Przybywam w

darach od Boga dla Ciebie.

- Ja nie chcę już nic! Nie potrzebuję dobra! – wykrzyknął w gniewie, obkuty cierpieniem, w bólu człowiek. I wtedy upadł.

Dobro krzyknęło całą swoją mocą, wybuchając i znikając jednocześnie ze świata widzialnego. A rozwarły się wtedy morza, chmury i oceany, jakie wtedy były na Świecie. Wszelkie ptactwo stanęło i ucichło w pokorze. A dusza ludzka krzyknęła z całych sił, jakoby straszliwe szarpana, i rozrywana, okaleczona przez niechcenie, odrzucenie, pychę, egoizm i smutek. A był to ból i we wszelkim przeraźliwy, że nie da się opisać jego ogromu naszymi ludzkimi słowami.

Trzecia Szansa

Trzecia ruszyła MIŁOŚĆ. Stanęła przed domkiem człowieka.

- Puk, puk, puk!

- KTO TAM? – w gniewie okaleczony wrzeszczał z bólu i cierpienia człowiek.

- **Miłość**

- Czym jesteś? Nie znam Cię!

- Jam jest Miłość, najsilniejszy z rodzeństwa lek wysłany właśnie

Tobie przez Boga, ku Twojej pomocy, na wszystkie Twoje dolegliwości oraz jako balsam całkiem zalecający okaleczoną z Twych złych wyborów Duszę. Odrzuciłeś moje rodzeństwo, a ja oto jestem i staję. Pukam do Ciebie.

A człowiek głupi, ślepy, głuchy, przekorny i nierozumny, w płaczu i cierpieniu ją przegonił krzyżąc i wrzeszcząc w najokropniejszym bólu niezrozumienia:

- Nie chcę, nie potrzebuję Miłości!!!

A miłość wtedy bardzo przeraźliwie i głośno krzyknęła. Potwornie przeraźliwy piszczący głos, który usłyszał każdy. Zniszczony krzyk był najpotężniejszy ze wszystkich trzech, jaki ktokolwiek mógłby usłyszeć. Rozerwał się na chwile tedy cały Wszechświat. Wszystko pękło na ułamek sekundy. Nic nie było już takie, jak przedtem. Miłość rozerwała się na miliony, setki tysięcy niewidzialnych kawałeczków, które ukryte w widzialnym Świecie przed człowiekiem będą oto czekały na odpowiedni bieg wydarzeń i wyborów Człowieka, dla jego szczęścia i wiecznego życia w kochaniu i przyjaźni ze wszystkim co istnieje...

Dlaczego wkroczyła Nadzieja

I po tym rozgniewał się ogromnie Bóg Ojciec, a ziemia trzęsa się sprawiedliwością. Dał bowiem oto człowiekowi 3 szanse na całkowitą przemianę swojego życia. A człowiek je wszystkie odrzucił. I wtedy rzekł i przykazał surowo nadziei:

- Idź i czyn swoją powinność.

A nadzieja posłuszna Bogu, przyszła do Człowieka, dając mu ostatnią istniejącą pomoc.

- Puk, puk, puk!

- Kto... tam...? – bardzo słabym głosem, zapytał z podłogi człowiek.

- **Nadzieja**

- Kimże Ty jesteś?

- **Nadzieja**

- Po co Ty jesteś?

- **Nadzieja**

- Co mi przynosisz?

- **Nadzieja**

- Nic już nie mam – resztkami sił krzyknął człowiek - straciłem co w moim życiu mogło być najpiękniejsze, najcenniejsze i najbardziej szczęśliwe. Nie chcę Cię tu!

- **Jestem zawsze po to, byś mógł swoje poprzednie błędne decyzje naprawić i Boga przeprosić...**

- Kiedy Cię tutaj nie wpuszczę, to umrzesz, jak poprzednie Twoje rodzeństwo!!! – w ogromnym bólu, cierpieniu i upodleniu, wykrzyknął resztkami sił człowiek, nie wiedząc co czyni i robi, trwając we wszelkich swoich: podłościach, mściwościach, zazdrościach i niegodziwościach.

I wtedy stało się to. Było to jakby ciche rozplywające się stęknienie, rozbryzgujące się we wszystkich stworzeniach Wszechświata odgłos. I nagle rośła, rośła i rośła nadzieja, przybierając gigantyczne postaci, aż człowiek ze strachu samego załknął się w swojej małości, a ona odrzekła przeraźliwie świszczącym głosem miliardów barw i kolorów:

- Ja umieram zawsze, po Tobie, kiedy nie ma mnie w Tobie! Miłosierdzie Boże jest w Tobie od stworzenia na wieki...

A człowiek ze przestachu, lęku, obaw, w płaczu, ostatnią resztką sił zerwał się z podłogi i klękając przed Bogiem jedynym, począł go wzywać z prośbą o pomoc, a w lęku pobiegł otworzyć drzwi Nadziei... A ona cisnęła się w niego z całą swoją mocą, miażdżąc go i rozprzestrzeniając w każdej Duszy jego...

Cuda

I cud się wtedy stał przez Boga dla dobra człowieka zaplanowany, gdy nadzieja jego ciało i duszę sobą napełniła... Bo uwierzył on wtedy w swoje istnienie...

Zaczął odtąd odszukiwać prawdy, którą przeganiał, a która była obecna w Świecie niewidzialnym, pomagała mu we wszystkim, kiedy tylko jej chciał i o nią poprosił. Kiedy ją mówił, wówczas do niego z ust innych Ludzi wracała z potrójnie większą siłą, ale ku jego dobru i przemianom dla szczęścia. Człowiek zaczął odszukiwać Dobra. Kiedy je czynił, wracało ono do niego ze Świata niewidzialnego w widzialny, radośnie z potrójną siłą. Uczynione już jednemu człowiekowi, wracało z powrotem różnych rąk ludzkich. A kiedy w końcu zakochał się, przyszła i do Niego Miłość Jedyna ze Świata niewidzialnego przechodząc w widzialny,

ludzki.

Wtedy nagle Człowiek osiągając całe rodzeństwo szans szczęścia, ukląkł i błagalnie wbił swój wzrok i ręce ku NIEBOM, błagalnie wznowiwszy pochwały i pieśni dziękczynne do Ojca, błagając o przebaczenie, bo pojął, jakim ślepcem był wcześniej, zanim znalazł SZCZĘŚCIE, zaprojektowane specjalnie dla niego, zanim powstał, przez samego Boga i Stwórcę.

Przemiana Człowieka

Powiedział wtedy człowiek:

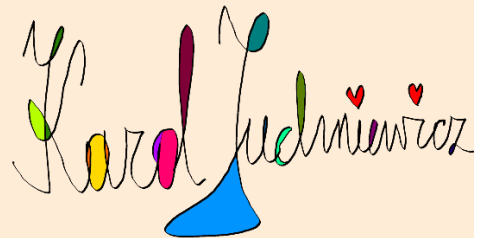
- Wierze, ufam i kocham!

I wtedy sam Bóg się mu ukazał dla Życia Szczęśliwego, jako dopełnienie wieczności. A piękno jego wspaniałość i majestat nie miały ani opisów, ani końca i choć wciąż niewidzialne za życia ziemskiego przez człowieka, to właśnie one całkiem wzniosły go nad wszelkie stworzone, przecież dla niego, wyżyny...

Podsumowanie od Autora

Tak i bowiem z Człowiekiem się dzieje w naszym życiu: **PRAWDA, DOBRO i MIŁOŚĆ SĄ** z nami od zarania dziejów i początków ludzkości... Choć nie są ze Świata widzialnego, są przez nas dostrzegalne i zauważalne. Choć nie pochodzą ze Świata materialnego, to są namacalne. Chociaż czasami możesz myśleć, że ich nie ma, to SĄ, SĄ i SĄ – i to właśnie one czynią Cię najszczęśliwszym bez końca, jak chciał sam Pan Bóg. A i zgodnie z wolą Bożą tli się głęboko w Tobie Nadzieja. Krąży gdzieś bez ustanku w Twojej Duszy, abyś nigdy w życiu o nich nie zapomniał, ani o Sobie Samym, ani o Swojej Bezценnej Duszy bogatej w skarby bez granic, bez końca. Tobą. Częstką, którą jesteś... To co? Jakie dzisiaj i jutro podejmiesz wybory...?!

Ku pokrzepieniu wszelkich zatraconych Dusz i zatroskanych Serc,



Karol Juchniewicz

Bajka stworzona prospołecznie dla Serwisu **MultiPoezja.pl** || Projekt@MultiPoezja.pl